

Po nartach...

Autor tekstu: **Stanisław Smuga-Otto**

Wakacje narciarskie nie nastrajają do przejmowania się tematyką trudną, kontrowersyjną. Lecz wracając wieczorami z zasypanych białym puchem stoków niebotycznych Gór Skalistych do ciepła w schronisku, po doprowadzeniu się do jakiego — takiego stanu kusi czasami, by włączyć kompa i poczytać, czym żyją rodacy „na nizinach”, z drugiej strony globu. I tak właśnie, kilka dni temu trafiłem na świetny felieton p. Koraszewskiego — [„Szkoła oparta na wiedzy”](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8735) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8735) — i ekscytujące wypowiedzi dyskutantów.

W pierwszej chwili, jako były „edukator”, a więc człek tematem również i zawodowo zainteresowany chciałem dopisać się, skomentować. Ale sztywna reguła maksimum 1300 znaków i paniczny strach przed groźbą „wykasowania”, gdyby Administrator uznał, że bredzę nie zupełnie na temat, powstrzymała mnie od tego pomysłu. Postanowiłem więc wystukać coś bardziej samodzielnego, choć mocno fragmentarycznego. Stąd ten felieton.

O edukacji... można nieskończenie.

Bo wszak „takie przyszłe Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie”. Czyli — temat kluczowy. A ilu dyskutantów, tyle na temat poglądów.

Wszyscy jednak — czyli my, próchno, wapniaki, jak to się ongiś mówiło — jakoś się zgadzamy, że „coś jest nie tak”. Działwa coraz to bardziej rozbrykana i krnąbrna, nauczyciele mają tego wszystkiego powyżej uszu i niektórzy z nich nawet z zawodu uciekają. O jakiegokolwiek dyscyplinie w klasach nie ma co marzyć, można sobie o niej poczytać jedynie w niezbyt wiarygodnych i sentymentalnych opowiadaniach z dawnych czasów, albo we współczesnych baśniach z Dalekiego Wschodu. A absolwenci systemu, czyli produkty edukacyjnej linii obróbkowej cyniczni i.. ach, po prostu szkoda gadać.

I tak, bardziej lub mniej, jest w prawie całym tzw. cywilizowanym, czyli zachodnim świecie. W Anglii, Niemczech, Szwecji, Finlandii, Stanach... Jest tak i w Polsce, a nawet może tu i jeszcze gorzej. Jest też trochę i w mojej Kanadzie...

Warto więc zastanowić się nad tym, odczuwalnym i zauważalnym przez nas, przez pokolenie rodziców i dziadków, fenomenem.

To, co my, Polacy mamy wspólnego z innymi w/w nacjami, to szybkość, a właściwie przyspieszenie postępu cywilizacji informatycznej. Ten galopujący postęp powoduje, że pokolenie rodziców od pokolenia dziatwy dzieli ogromny i wciąż wzrastający dystans. I ten właśnie dystans powoduje zanik międzypokoleniowej komunikacji — niezbędnej przecież dla skuteczności procesu edukacji. Dotyczy to zarówno rodziców, jak i nauczycieli — czyli poprzedniego pokolenia. A to właśnie to „poprzednie pokolenie”, przy użyciu metod wypracowanych w tym dawnym świecie, usiłuje jakoś tam ukształtować wnętrza czerepów progenitury.

Jest to więc problem uniwersalny, z którym zmierzyć się muszą edukatorzy całego świata. Zostawmy go więc chwilowo na później.

Ale są i problemy lokalne i do takich zaliczyć by można te, z naszego polskiego poletka.

Niewątpliwie do mętliku w głowach młodocianych przyczynia się natrętna indoktrynacja religijna. Lekcje tzw. religii, czyli prymitywna katechizacja, powodują często nieodwracalne szkody w młodocianych umysłach, zamykając je na jakiegokolwiek krytyczne rozumowanie.

Powiecie: konkordat!

I to stwierdzenie zamyka gęby. Ale, do licha, jest przecież i ustawa zasadnicza, Konstytucją zwana. Jeśli jakiegokolwiek wytwór (nowotwór?) cynicznych polityków pozostaje w sprzeczności z postanowieniami tejże, należałoby go zmienić, lub unieważnić. Może i konkordatowi należałoby się z bliska przyjrzeć? Wszak jakakolwiek „religia” w publicznych szkołach, za pieniądze podatników, to czysty skandal. No chyba, że żyjecie sobie, drodzy moi, w państwie kościelnym! I takowe akceptujecie. Zaprotestujcie więc przeciw świeckości Państwa, wpisanej w Konstytucję i przyznajcie prymat ajatollahom w czarnych lub purpurowych sutannach.

Alternatywa: „religia” versus „etyka” też jest chyba pomyleniem pojęć. Bo nauka religii (patrz: katechizacja) powinna zniknąć z programów szkół publicznych bezwzględnie.

I dopiero wtedy należałoby zastanowić się czym, w ramach luki programowo - czasowej, poczęstować naszych milusińskich. Może, na przykład, można by im pozostawić wybór: albo lekcje kulturoznawstwa, z historią religii (wielu religii, nie tylko tych judeo-chrześcijańskich), albo etyka —

która wszak jest fragmentem filozofii, bo jest działem tej dziedziny nauki, zajmującym się badaniem moralności i tworzeniem systemów myślowych, z których można wyprowadzać zasady moralne. A może też ta etyka, jako tematyka trudniejsza i wymagająca jednak pewnego przygotowania i dojrzałości intelektualnej, nadawała by się bardziej dla młodzieży szkół szczebla licealnego? I mogła by być, na wyższym poziomie, kontynuowana jako opcja programowa w różnego typu szkołach wyższych.

Takie to nieuczestne myśli przychodzą do głowy, gdy sobie wypoczywam wieczorami w śniegim zasypanej górskiej chacie.

Przychodzą i inne. Przypomina mi się, gdy moje własne dziecko, kształcone w systemie kanadyjskim, kończyło tzw. "junior high", czyli gimnazjum w systemie szkół publicznych. Nauczyciele dokonywali wtedy delikatnej selekcji, sugerując tym wyróżniającym się walorami intelektualnymi, kontynuację nauki na poziomie liceum w pewnych, wybranych szkołach (też publicznych). Te szkoły, o mniej licznych klasach, oferowały np. program IB (International Baccalaureate), wymyślony już prawie pół wieku temu w Szwajcarii i wdrażany od tego czasu w wielu krajach świata z Polską włącznie. Ich absolwenci — zwróćcie, proszę uwagę, że wciąż mówimy o szkolnictwie publicznym — stanowią w kilka lat później elitę studentów uniwersytetów.

Ale ukończenie, nawet z dobrymi wynikami, tych programów nie dawało w Kanadzie bezwarunkowej przepustki do dalszego, uniwersyteckiego etapu kształcenia. Bo... trzeba się było jeszcze wykazać działalnością społeczną. Mogły to być różnego typu organizacje młodzieżowe, ale - najczęściej — działalność charytatywna w organizacjach pomagających kalekom, ludziom starszym itp. Obserwowałem młodych ludzi, którzy z irytacją podejmowali te niezbędne dla kontynuacji własnej kariery czynności, a po kilku próbach nabierali przekonania o ich autentycznej celowości.

Czy czegoś takiego wymaga się od maturzystów polskich, chcących kształcić się np. w SGH???

Przychodzą i inne jeszcze dziwne myśli. Uparta walka z tradycją, oczywiście tą „religijną”, środowisk „racjonalistycznych”. Czy to przypadkiem nie jakaś odmiana „dziecięcej choroby lewicowości”? Ten wstręt i pogarda dla „infantylniej” fascynacji choinką, opłatkami, kołędami... a na Wielkanoc z palemkami i jajkami?

Oczywiście, na poziomie czysto racjonalnym trudno byłoby odrzucić konkluzję, że czczenie wymyślonych bożków i różnych etapów ich — również wymyślonych — życiorysów, nie ma jakiegokolwiek sensu. A jednak, takich obrządków i tradycji nawet Wissarionowicz Dżugaszwili i jego nadworni propagandyści nie zabronili masom i kontynuowali np. kult świętego Mikołaja, a jedynie przemianowali go na Dziadka Mroza. Kościół też, po licznych niezbyt udanych próbach wyplenienia pogańskich obrządków i tradycji, włączył je w swe oficjalne celebracje, zmieniając jedynie nazewnictwo i dodając własne baśniowe wątki. I Stalin i Kościół wiedzieli, co robią i dlaczego.

Sentyment, tradycja silniejsze są — o czym wielu z Was na własnym przykładzie jeszcze się przekona — niż jakiegokolwiek racjonalistyczne dywagacje. Niosą one też ze sobą treści pozytywne wychowawczo, stanowiąc pewną platformę emocjonalnego kontaktu międzypokoleniowego.

Uwierzyć — a wiem, brzmi to przekornie — że utrzymanie tradycyjnych obrzędów w świeckim społeczeństwie niekoniecznie musi oznaczać rzucenie go w objęcia kleru.

Natomiast ortodoksyjne odcięcie się od nich — to oddanie walkowerem temuż klerowi tak ważnego dla wielu jednostek i społeczności emocjonalnego elementu bytu. To zgoda na zawładnięcie przez nich tak istotnym dla wielu fragmentem naszego życia.

I potem pozostaje zdziwienie, czemu tak wielu młodych ludzi maszeruje w pielgrzymkach do Częstochowy, lub „broni krzyża” na Krakowskim Przedmieściu.

Stanisław Smuga-Otto

Publicysta. Od 30 lat mieszka w Kanadzie.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-02-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8756) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8756>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl